Literatura

DWA SŁOWA P. MAKAREGO MAKARSKIEGO

O MAKARONIZMACH.

Posyłam ci mój Sąsiedzie próbkę stylu współczesnych naszych Polityków—Uwolni ona miłośników czystości języka polskiego od zaglądania w dawne stosy dzienników i pism między 1832 a 1842 na zachodzie ogłoszonych i nieogłoszonych drukiem, dla wynalezienia wzoru makaronizmów łacińskich przeplatanych francuskiemi. W dzienniku który prenumerujesz na pierwszy rzut oka spotkasz się z *Kommissyą Korrespondencyjną zdyktaturzoną reprezentującą extraordynaryjny fenomen fortuny* dogrzewającej *bankructwem* – dalej zastąpi ci drogę stan *normalny* z *notabene* i *rezultatem* w *krytycznej alternatywie insynuacyi komitetowych*—spojrzyj w lewo, aż oto w *paralellach* idą *kolumny sentencyi elekcyjnych z opiniami o operacyach* i *effronteryi zcentralizowanej na sankcyi niepopularnej*—na prawo zaś stoi *Dyktator dyktujący dyktaturę* aby *exploatować liberalne wota* w *interesie korporacyi*, a to w celu *sprowokowania* przez swe *tergiwersacye fuzyi* (a raczej *konfuzyi*) *socyalnej* — O!, la Boga! w kilku-wierszowym ustępie do kilkudziesięciu obcych wyrazów!! wyrazów niepojętych bez słownika francusko-łacińsko-polskiego w kieszeni, a mogących się łatwo, zrozumiale y bez obrazy ucha zastąpić swojskiemi—Powiedz też tam zacnym Kolegom, ażeby pisząc jak to mówią, za **Ludem** i dla **Ludu** wiedzieli przecie że ten L[illegible] chodząc za pługiem n[illegible] osi słowni[illegible] zanadrą, aby ich pisma mógł czyta[illegible] jak czytać, ale rozumieć! — skłoń ich do wykładu swych myśli językiem Kochanowskich, Górnickiego, Skargi, jeśli chcą być zrozumiani; bo dziś każdy z nich swoim strojem pisze i mówi jak Węgier po polsku—a wszakże wiedzieć powinni, że *sapiens sapientiam sapienter sapit.* Donieś im przytem, że od lat kilku trudnię się zbieraniem słów przez nich ukutych i układam z nich słownik który stanie się dalszym ciągiem lub dopełnieniem słownika Lindego, a co do obszerności niewątpliwie mu wyrówna — jeśli więc mają jeszcze jakie nowo-utworzone wyrazy, niech je czemprędzej ogłaszają— chciałbym bowiem pracę moję zbliżyć do dokładności — mam już z górą 10,000 słów które przed 10[illegible] laty albo były zaniedbane lub też całkowicie nieznane—dzisiaj zaś bez oswojenia się z niemi jednego arkusza rozpraw dziennikarskich nikt z żyjących zrozumieć niepotrafi — .... Co się tyczy polemiki osobistej, dołączony będzie do podręcznego użycia osobny tomik *najpotrzebniejszych* wyrazów, i tych które już są zużyte i tych które do niej *korzystnie* i *zaszczytnie* wprowadzić się jeszcze dadzą, jako to: *rakarz, chłystek, obwieś, urwipołeć, fagas, drapichrust, suszykufel, jucha, kulfon* i. t. p... bo i dla czegożby się niemiało korzystać z bogactw każdemu przystępnych, które myślom blasku przydać, wartość ich podnieść a niekiedy i brak dowodów zastąpić mogą? próbki pracy, o której ci tu nawiasem wspominam, ogłoszę wraz z prenumeratą przy końcu r. b. —

M. M. z Beryi.

Medycyna.

Recepta na uleczenie chorób ciągle napastujących dziennikarstwo emigracyjne, a niekiedy moralny organizm wielu indywiduow samopas chodzących.—Wziąść po równej dozie extraktu sumienia, cnoty, czystej logiki, prawdomówstwa i Miłości ojczyzny; przymięszać do tego 99 gram. *zrzeczenia się zastarzałych przesądów;* 7 proszków *prawdziwego powołania emigranta* i 33 uncye *zasad demokratycznych;*—wszystkie te pierwiastki połączone z sobą utworzą *napitek* nazywający się powszechnym Rozumem; ma *on* szczególną własność leczenia chorob zadawnionych i zaraźliwych, jako to: *wygórowanej miłości własnej, egoizmu, zarozumiałości, prawienia* ni w 5 ni w 9, *szlachetczyzny, królorobstwa, traktatów, amnestyi, pomocy obcych mocarstw, Lordognosii, Tytułologii, Towiańskomanii, Serpentopedii* i *Koteryogetyki—a przywrócenia zdrowia* Wolności—rowności—braterstwa—dawnej sławy i niepodległości Polski.—Powyższy *specyfik* te szczególniej przedstawia dogodność, że się daje zastosować do wszelkich *konstytucyi,* i że go zażywać można w domu, w drodze, w dzień, w nocy, latem, zimą, słowem: wszędzie i zawsze, mniej lub więcej powtarzać dopóty, aż dopoki choroba do cna nieustąpi.

Dokumenta i Przywileje.

Otrabienie plotkarsko-literackie. A wszakże to nie plotka, że motyl choć skrzydlaty i latający, w brzydką zamienia się bestyjkę, a potem zasie przez glistę i poczwarkę do dawnej natury powraca — wziąwszy to sobie na *rozum* (przepraszam za wyraz) Orzeł dotąd przezywający się *białym,* przewierzga się!! i w przyszłości pod nazwą właściwą Orzeł-Plotkarz na swiat wylatywać będzie—jakkolwiek współ-ubieganie się zemną ile z krewną osobą i zajazd na mej własności dokonany, jest niechwalebny, przyznać jednak muszę, iż sążniste *skrzydła* które w NN. 14 i 15 w szyku 16-o kolumnowym rozwinął, są dowodem niesłychanej dotąd *taktyki,* nabytej snadź przez długoletnią *styczność* z damami flamandzkiemi przedającemi warzywa przed ratuszem....; gdy wiadomo przytem, (o czem z następnych jego *wylotów* przekonać się będzie można) iż tenże Orzeł-plotkarz, panujący wielowładnie nad stadem politycznego ptastwa *dudkow, papug, srok* i *gawronów,* piaskiem erudycyi plotkarskiej oczy swiatu *zasypywać* już zobowiązał się i *zawalać* ge potomstwem coraz lepszego gatunku, barwy i woni—ja Baba, pod koniec życia, unikając ostatecznego *gwałtu* —na mym majątku, ze strony spadkobierców, tak *potężnego języka* i rzeskiego *humoru,* dobrowolnie na rzecz onych-że (stosownie do warunku w Testamencie moim na str. 6 zastrzeżonego) zrzekam się dotychczasowego przywileju—zlewając takowy na *baby* bruxelskie ze wszech miar *wyprawne* i *cięte,* a tem samem najgodniejsze użytkować za życia i po mej smierci ze wszystkich *byłych, istniejących* i *przyszłych plotek z któremi* i *po które* udawać się odtąd należy pod wiadomym adresem à Bruxelles.... ciepłą jeszcze ręką oddaję tymże Babom wyłączne prawo (autentyczny *instrument* po s. p. ciotce pozostały) do chwytania w lot plotek na lądzie, morzu i w *powietrzu,* tworzenia nowych, handlowania swieżemi, odegrzewanemi w *koszałkach* i *opał-*

kach—co niewątpliwie ich do dożywocia a może i do dziedzictwa na Bredniach doprowadzi—Sobie zaś do końca skłopotanego żywota, z całego *majątku* waruję jedynie mały kawał ugoru, na którym jak pszenicę z kąkolu wybierać będę użyteczną *prawdę* z głęboko zakorzenionych płotek i tę z czasu na czas ludziom pokazywać zdaleka i ostrożnie, ze względu że i *prawda w oczy kole.*

J. Baba.

(Tymczasowie.) Versailles, rue des Tournelles, vis-à-vis du n° 18.)

Fraszki.

Fraszki i to co przy nich, wszyscy darmo miejcie
O Drukarza nie mowię, z tym się zrozumiejcie,
J. Kochanowski.

(—Pod tym tytułem umieszczane będą niektóre *prawdy* i *prawdopodobieństwa*, chociaż do wielu zapewne tak przystaną jak groch do sciany.)

Wewszystkich Gminach wszyscy pragną Polski—z tą różnicą, że jedni życzą sobie *starej*, drudzy chcą *nowej*—*w młodej* zaś nikt niegustuje i nie bez przyczyny—bo straszna sekutnica.= Kommissya kor. wygrywa koncert *decrescendo*—z początku grało 7^{miu} szło *jako-tako*—pozniej 6^{ciu} wydało *sextuor*—dalej *kwintet*—teraz gra *kwartety* a właściwie *trio*, bo jeden *virtuoz*, jest z innej orkiestry—wkrótce da się słyszeć i *duet* nareszcie bardzo cienkie *solo* — najciekawszy będzie *finał*—prosiemy o *uwagę*.=Mamy kilka władz *de facto*—mamy dwa Demokraty (dzienniki)-mamy dwie Kommissye Kor.—dla czegożbyśmy mieli niemieć dwóch Centralizacyi?—są którzy o [illegible] *na d*[illegible]*e*—i niechże tu kto powie, że niejesteśmy w [illegible]głych [illegible]*sach*. = Członkowie Kongregacyi Towiańskiego są [illegible] liczbą 44—Mistrz narobiwszy baranich cudow w Paryżu, jedzie do *Rzymu* dla porozumienia się z Twardowskim i *spółką* w interesie czarnych i szarych *duchów*.=Tenże umyślnie wysłany przez *kogoś*, i L. R. podobno przypadkiem posłany do niego przez Centra-lizancyą, *zbliżywszy się do siebie* i *poznawszy się na sobie* zaczęli oba płakać-niewiadomo, nad *sobą*, czy nad swojemi *Panami?*

DO JOZEFA...

O brzytwę.

Nieprawdaż mój Józefie! kaprys swiatem rządzi,
Nikt niewie, kto ma rozum, nikt niewie kto błądzi,
Siła mędrców! a przecie wszyscy ludzie, dzieci,
Co dawniej ich zdobiło, to samo dziś szpeci,
I na tę samą brodę, co gęstemi sploty
Przywodzi nam na pamięć i rozum i cnoty
Grecyi bohaterów—na tę samą brodę
Czart drwiącą z prawodawców oburzył dziś Modę;
A swiat cały hołdując tak wielmożnej Pani
Co dawny chwalił niegdyś, to dzisiejszy gani....
Ja jeden, z całym swiatem mamże iść w przekąsy?
Niestety! muszę golić i brodę i wąsy!

J wąsy?.... to omyłka—wąsów niepoświęcę,
Nucąc śpiewkę o Polsce, ja wąs zawsze kręcę...

Alem bez doswiadczenia, bez brzytew, bez wprawy,
Ty mi więc przyszlij brzytwę, a z brzytwą, ustawy,
Naucz na golibrodę pasując rycerza,
Jak się bez krwi rozlewu, krwawy cios wymierza,
Jak las dębów na brodzie potnieje z przestrachu
I sto pniów od każdego wali się zamachu;
Skąd ma rozpocząć mordy ta krwi chciwa kosa,
Od ucha, czy z pod brody, od ust, czy z pod nosa;
Czy gwałtownie nacierać, czy wolnym biedz krokiem,
Miecz trzymać prostopadle, poziomo, czy bokiem,
Naucz, przestrzeż, daj radę—tymczasem ci życzę
Nieznać żadnych goryczy, wszystkie mieć słodycze.

Dominik O.

Uwiadomienia.—Orzeł-plotkarz skądinąd miły i pocieszny *ptaszek* miewa paroxyzmy hipokondryi i czarnej melancholii—a wtenczas rzuca się na wszystko co go otacza, nawet na własne potomstwo—niedawno porwał się na *plotki*, które od lat kilku tak obficie płodzi i tak starannie pielęgnuje—To rzucanie się na własną krew, miałożby być przepowiednią bliskiego skończenia świata? = 15 Lipca, liczba wykreślonych z Tow. dem. będzie 4 razy większa od liczby pozostałych w Twie—z tej okoliczności, w tymże dniu, ma być dany w Paryżu wielki bal *za pieniadze* dla wszystkich *głuchych i slepych*—na *ich sciagnienie* z prowincyi drukuje się też osobny uniwersał. = III Maj powymyslał nowe gry (p. 308) jako to: *w okpionego, w gapia, w kwacza, muzgaja,* etc.—i ażeby drugich nauczyć, sam w nie gra najpierwej.=Prassy bruxelskie muszą mieć przewyborne śruby, bo tak dobrze sciskają Orla, że każdy numer co wychodzi z druku, niemoże być *wiecej ptaski.* = Kurs papierów publicznych na klubach paryskich w połowie Czerwca był następujący: — płacono akcye 100 frankowe

	Na 29 juillet	Na r. N.-des-Petits-Champs.	Na Serpente.
III Maja...........	199	Bursa	... 25 174
Dzien. nar..........	44	*vacat*	... 25 173
Narodów-ości......	18	z przyczyny	... 181 375
Demokr. par........	113	zmiany	... 25 778
Orla pl. br..........	19	*dyrekcyi.*	... 179 417

Papiery innych dziennikow niemiały żadnego odbytu.

Reklamacya. III Maj (p. 292) donosi, że wojsko fr. przed władzą *de facto* prezentowało broń—za pozwoleniem!—przypadek zdarzył iż wowczas stała *ona* koło mnie—dziś przez swoje *organy* bez względu na własny *honor*, przywłaszcza sobie *honory*, które rzeczywiście są moją własnością—nie jestem zazdrosny—ustępuję połowę—mniejszą oto—ale drugiej wydrzeć sobie niepozwolę i przeciw podobnym gwałtom z *góry* protestuję. J. Baba.

Adres jak przedem: M. Baba, a Versailles—*poste restante*—(franco) prenumerować też można w Paryżu, r. Saint-Honoré, 335, uksięgarza Garnier.

Imprimerie de Klefer, a Versailles, place d'Armes, 17, maison des Gondoles.